

Rzeszodny efimodewca



„Rozsądny ofiarodawca”

Weronika Witasik

Hanna Puchalska

Ilustrowały:

Weronika Witasik

Hanna Puchalska

Słupsk, 2016 rok

„Rozsądny ofiarodawca”

Niedaleko stąd, w niezwykłej dolinie, żyły ptaki. Nie były to takie zwykłe zwierzęta. Posiadały one dar mowy, uczucia i wspaniałe odzienia. I choć każdy z gatunków różnił się od siebie, w ptasim królestwie panowała zgoda, sprawiedliwość i jedność.

Okoliczni mieszkańcy, ludzcy i zwierzęcy, szukali nazwy dla tego miejsca, która oddałaby wspaniałość okolicy. W ptasim królestwie została powołana specjalna rada składająca się z najmądrzejszych ptaków. Zwierzęta obradowały ze sobą długi czas, aż w końcu wymyśliły odpowiednią nazwę – „Dolina Słupi”. Wszystkim mieszkańcom pomysł przypadł do gustu. Ludzie spacerujący po okolicach szybko przywykli do nadanej przez zwierzęta nazwy, dorzucając jeszcze kolejne określenie – „park krajobrazowy”.

Krótki czas po tym znamienym wydarzeniu całe rodziny ludzkie schodziły się do doliny, aby móc podziwiać niezwykłość tego miejsca. Ptaki z lubością śpiewały dla gości, obserwowały ich i w pewnym momencie zapragnęły stać się takie jak ludzie.

-Gdybyśmy mogły być częścią waszego świata – ćwierkały skowronki. – Jak nikt byśmy śpiewały czystymi głosami.

-Gdybyśmy mogli być częścią waszego świata – dołączały się wróble – nie bylibyśmy ciężarem dla innych.



Na najbliższym spotkaniu ptasiej rady poruszono temat, jak stać się ludźmi. Rzucano wiele pomysłów, które szybko jednak okazywały się bezsensowne. Gdy zwierzęta traciły już nadzieję, głos zabrał najstarszy członek społeczności:

- Pokolenia temu został opracowany sposób, dzięki któremu ptaki mogą stawać się ludźmi. Jest to przemiana nietrwała i wymagająca ofiary jednego z nas – powiedział Szpak.

-Mów, mów więcej! Chcemy wiedzieć! Wiedzieć teraz! – zaskrzeczały sroki.

- Ludźmi będziecie od wschodu do zachodu słońca. Podczas nocy powrócicie do swych pierwotnych wyglądków. Jeśli chodzi o ofiarę... Ktoś z naszego grona musi pozostać ptakiem. Na niego spadnie odpowiedzialność wydawania osądów i opiekania się naszym domem.

- Kto z nas? Kto z nas? Kto jest gotów? Kto gotów dźwigać brzemień? - pytały rozgorączkowane zwierzęta.

- Ja mogę spróbować – zapiszczał mały Zimorodek, ale pozostali spojrzeli na niego z powątpiewaniem. – Dam sobie radę. Znam swoje możliwości. Chcę, żebyście zobaczyli nowy świat. Świat całkiem nowy, fantastyczny i niewyobrażalnie ogromny!

- Niech i tak będzie! – wykrzyknęli wszyscy.

- Jest jednak warunek – uciszył ich Szpak. – Warunkiem przemiany jest okazywanie bezwzględnej szacunku ofiarodawcy, co nie jest wcale proste.

- Phii... Damy radę. To nic trudnego. Zobaczysz jeszcze.. – zapewniła Czernica.

Ptaki jeszcze tej samej nocy złożyły odpowiednie obietnice i zostawiły w skarbcu wszystko to, co miały najcenniejszego – tego bowiem wymagała przemiana. Wraz ze wschodem słońca pierzaste zwierzęta zamieniły się w ludzi. Każde z nich miało odpowiednio dostosowane do swego ptasiego wyglądu odzienie. Prawdopodobnie w owym czasie po ziemi nie stąpały bardziej przyjazne, uczciwe i nieskażone złem istoty. Trzeba bowiem wiedzieć, że ptaki, jak żadne inne zwierzę, były potulne i empatyczne. Nieważne czy chodziło o pomoc dla majestatycznego jastrzębia, czy dla zwykłego wróbelka, inne ptactwo chętnie jej udzielało. Wszystkie zwierzęta mają ustaloną hierarchię, ale nasi skrzydlaci przyjaciele nigdy nie uzgodnili tego typu porządku. Jedną z prostych zasad było: szanuj każdego, bez wyjątku. Zatem nie było istotne, czy ktoś jest stary, doświadczony, czy młody – każdemu przysługiwał należyty szacunek i pilnie się do tego stosowano.

Wraz z zachodem słońca ptaki powróciły w swym pierwotnym wyglądzie do gniazd. Kiedy księżyc wisiał już wysoko na rozgwieżdżonym niebie zwierzęta nieba, ziemi i wody zebrały się, by słuchać o ludzkim życiu.

-Ach! Jak pięknie się zdoją człowiecze kobiety – zachwycaly się sroki.

-A jak pięknie grajkowie na rynkach grają! To była prawdziwa przyjemność śpiewać do ich muzyki! – zaświergotały skowronki.

- W życiu lepszego jedzenia nie jadłem! – zaklekotał bocian.

- A jacy oni są? Ci ludzie? – zainteresował się Zimorodek, a pozostali słuchacze szeptali między sobą to samo pytanie.

- Wspaniali! Bardzo opiekuńczy, serdeczni i niezwykle zdolni! – ptaki mówiły jeden przez drugiego do samego świtu.

Niebo pojaśniało i każdy wrócił do swoich codziennych zajęć z umysłem pełnym wyobrażeń o życiu ludzi. Kolejne dni i noce wyglądały podobnie. Za dnia w dolinie panowała cisza przerywana pieśniami liści, a w nocy aż huczało od nowych, pełnych wrażeń historii. Zwierzęta były coraz bardziej zachwycone egzystencją ludzi. Zimorodek jednak dostrzegł nowe uczucia, które rozbudziły się w mieszkańcach parku krajobrazowego. A były to złe uczucia na kształt zgniłych owoców.

- Obawiam się, że niektórzy stają się zazdrośni... - zwrócił się do Szpaka.

-Zazdrośni? Ależ o co?

- O różne rzeczy. Czego ludzie sobie zazdroszczą? Wyglądu, pozycji... Zdaje mi się, że ptaki zaczynają przejawiać pewne niepożądane cechy – wyjaśnił z namysłem ptaszek o niebieskim ubarwieniu.

- Wydaje mi się, że zaczynasz dramatyzować. To też jest... Hmm... Jak to nazwałś? Ach, tak.. „Niepożądana cecha”.

- Stoję teraz na straży sprawiedliwości. Na moich barkach spoczywa brzemie pilnowania porządku i rozwiązywania kłopotów.

- Ja nic nie zauważyłem. Uwierz mi, mój drogi, pierwszy dostrzegłbym jakiś problem.

- Być może i ciebie, szanowny Szpaku, obałamuciło życie ludzi i straciłeś trzeźwy osąd sytuacji.

- Zimorodku! Nie przekraczaj swoich kwalifikacji. Nie jesteś tu po to, żeby mnie oskarżać w tak podły sposób. Zajmij się poszukiwaniem pożywienia i skup się wreszcie na swoich obowiązkach.

W taki oto sposób dobroczyńca ptasiej społeczności stracił w krótkim czasie po tej rozmowie poważanie wśród krewniaków. Plotki, które są przecież tak bardzo ludzkie, szybko rozprzestrzeniły się wśród ptactwa. Wiele ptaków uznało, że Zimorodek stał się zuchwały i zazdrośny. Postanowiono dla jego dobra najlepiej będzie go odsunąć od pozostałych i dać mu odczuć, że nie jest już mile widziany. Ofiarodawcę zabolął sposób, w jaki inni go traktowali. Z pokorą jednak dalej im służył i z trwogą obserwował, jak bardzo jego przyjaciele się zmienili. Zwierzęta nieba po kilku tygodniach były zmuszone ustanowić ponownie Zimorodka Sędzią ze względu na liczne konflikty, jakie wybuchały w ostatnim okresie. Niebieski ptak nigdy nie miał tak dużo pracy i w każdą noc rozstrzygał rozmaite spory. Za dnia natomiast, choć był zmęczony, dzielnie gromadził pożywienie, gdyż jesień zbliżała się wielkimi krokami. Zadanie te wiązało się

z kolejnymi wyzwaniem, ponieważ ptaki były rozpieszczone ludzkimi luksusami. Dlatego Zimorodek musiał zapamiętywać codziennie niezliczone ilości wymagań. Jeżeli któregoś nie spełnił, był publicznie karany.

Ptaka doskonale widział, jak bardzo społeczność, w której się wychował, zmieniła się. Dawniej różnice gatunkowe były ledwo dostrzegalne. Teraz jednak hierarchia, którą ustanowili najsilniejsi i najwięksi była niezwykle okrutna dla słabszych, chorych czy nawet starszych. Szpak nie cieszył się już szacunkiem i nie mógł liczyć na pomoc innych. Dla wielu normalne stało się to, że od jakiegoś czasu należy zabezpieczać swój dobytek, bo złodzieje nigdy nie śpią.

- Kto to widział! Rabusie w naszej dolinie! – rozpaczał Zimorodek. – Tak być dłużej nie może, mój drogi przyjacielu.

- Co zamierzasz zrobić? – zapytała Wiewiórka, która jako jedyna w ostatnim czasie stanowiła uosobienie szczerości.



- Właściwie chciałem cofnąć możliwość przemian. Ptaki same się o to proszą. Nie pozwolę na to, żeby zgnilizna ciemnej strony człowieka przeszła także na nas. Nie trzeba daleko szukać, by zobaczyć, że zło zaczęło się panoszyć w dolinie. Ciągnie z ludzkich osad. Przewidywaliśmy, że poniesiemy brzemień przemiany. Nie nam jednak decydować o ustalonych porządkach. Ptaki powinny zostawać ptakami.

- To co mówisz jest całkowicie rozsądne. Zgadza się z tobą. Jak i kiedy zamierzasz doprowadzić do cofnięcia przemiany?

- Ja nie muszę nic robić. Sami do tego doprowadzili. Dzisiejsza noc zdaje mi się być odpowiednia...

W nocy ptactwo kładło się spać w swych gniazdach z poczuciem, że obudzą się i powrócą do ludzkich osad. Kiedy jednak zaświtało słońce nic się nie wydarzyło. Wszyscy czekali w napięciu, ale nic się nie działo przez kolejne minuty i w końcu godziny. Ptaki zebrały się, by przedyskutować zaistniały problem. Powstał okropny jazgot.

- Cisza! – zażądał Zimorodek. – Wyjaśnię wam, co takiego się stało. Od jakiegoś czasu widoczne są zmiany, jakie zaszły odkąd ptaki zaczęły stawać się ludźmi. Śpiew naszych gardeł zniknął i został zastąpiony martwą ciszą. Pojawiły się wśród nas nieuczciwość, bezduszność, zło... Cechy całkowicie niepożądane. Nasze umysły zniewolił egoizm i pobłażliwość. Stałem na straży sprawiedliwości i wiedziałem, że należy przywrócić porządek. Społeczność przestała mnie szanować jako ofiarodawcę, dlatego dar przemiany został odebrany wszystkim. Warunek nie został spełniony, nie byliśmy w stanie dźwigać tego brzemienia.

Ptaki ze wstydem spuściły łebki. Wiedziały, że Zimorodek miał rację. Czuły się upokorzone.

- Dzisiaj może i niektórzy z was mają mi to za złe. Wiedźcie jednak, że postąpiłem tak, mając na uwadze przede wszystkim wasze dobro. Zgnilizna niepożądanych cech zakorzeniła się w naszych sercach i zatrąła nasze umysły. Będziemy potrzebować czasu na przywrócenie naszych pierwotnych zachowań i być może dopiero kolejne pokolenia będą żyły w całkowitej jedności, jak niegdyś my żyliśmy. Wierzę jednak, że zdołamy sobie z tym poradzić. Wierzę w to, że wkrótce nastaną lepsze czasy i dolina wypełni się na nowo naszym śpiewem!

